



Rafał
Wałęka

dEfekt
Lucyfera

Rafał Wałęka

dEfekt Lucyfera

© Copyright by Rafał Wałęka & e-bookowo
Grafika na okładce: Lusik Kolbaskin (chromastock)
Projekt okładki: e-bookowo
Korekta: Patrycja Żurek, Anna Kaczorowska, Urszula Krupa
Tłumaczenie tekstu „Ponura niedziela”
Źródło: szineszkonyvtar.hu - Istvan Takacs.
Ballada o Czterech Pancernych „Deszcze niespokojne”
Słowa: Agnieszka Osiecka, Muzyka: Adam Walaciński, Wyko-
nanie: Edmund Fetting.

ISBN 978-83-7859-532-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

[Kup książkę](#)

„Dobro i Zło mają to samo oblicze, wszystko zależy jedynie od momentu, w którym staną na drodze człowieka...”

Paulo Coelho

Według eksperymentu Philipa Zimbardo złymi ludźmi czynią nas okoliczności w jakich się znajdujemy. Czy ma rację? W Raju pojawił się Szatan pod postacią węża, a w Niebie Lucyfer pod postacią Anioła. Mimo miłości Boga, stał się Diabłem i dopiero po wygnaniu, jako zło, mimowolnie podkreślił czym jest dobro.

Nie zmienia to faktu, że zło może narodzić się w każdym miejscu, o każdej porze. Bo zło lubi się wyróżniać, czasami krwawo popisywać. Zgodnie z teorią Zimbardo – w dzisiejszych czasach zło bywa smutną koniecznością? Wierzą w to terroryści islamscy szerzący skrzywione spojrzenie na doktrynę świętej księgi Koran. Wierzyli w to chrześcijaństwo w czasie krwawych wypraw krzyżowych lub w okresie świętej inkwizycji. Wierzyć chcą w to hakerzy grupy Anonimus, a My?

My, śmiertelnicy, mówimy, że nie chcemy morderstw na świecie, ale czy nie życzymy śmierci zabójcom, pedofilom, gwałcicielom? Czy to czyni nas złymi ludźmi?

Nie, takie instynkty wyzwalają nas okoliczności. Wątpię granica pomiędzy złem koniecznym, a złem wygodnym?

Rozdział 1. Drapieżnik i ofiara

Są takie noce, gdy ludzie dzielą się na łowców i zwierzynę. Życiowa dżungla, gdzie wszyscy mogą stać się ofiarą, ale nie każdy może być myśliwym. Gdy drapieżnik zlokalizuje cel, nic nie zatrzyma go przed krwawą pogonią. Nic prócz śmierci, śmierć to jedyna i ostateczna porażka. Albo jeden, albo drugi. Dziś jest właśnie taka noc. Miasto jest świadkiem wielkiego uporu dwóch mężczyzn. Jeden wierzy w powodzenie ucieczki, w przeżycie, a drugi uparcie pragnie zatopić zęby w przerażonym przeciwniku. Pośród ulic szczerze skrapianych przez rzęsy deszcz, między budynkami łaknącymi remontu. W samym środku miasta tętniącego nocnym życiem, trwał karkołomny, pieszy pościg. Obaj mężczyźni za nic mieli ludzi stojących im na przeszkodzie. Uciekinier nie zważał na nich, poganiany batem strachu przed podążającym za nim trzydziestokilkuletnim mężczyzną w bluzie z kapturem i zaniedbaną, szczątkową brodą. Jakby nie mógł rano zdecydować czy ją zgolić. Brodaty drapieżnik ścigał grubego zwierza, więc za nic miał spacerujących ulicami ludzi. Kalekie antylopy będące niczym przy dorodnej ofierze, jaką upatrzył sobie tego wieczoru. Wszystko dookoła to tylko

przeszkody. Podobnie jak samochody trąbiące z irytacją, gdy ofiara i drapieżnik przebiegali między nimi. Żaden nie chciał odpuścić. Uciekający mężczyzna wyglądał na słabszego fizycznie od tego, który uparcie za nim podążał. Zaparowane okulary, przestraszona mina na wychudzonej twarzy, mięśnie, które dawno nie pracowały w obronie własnej i nogi, które choć napędzane strachem, w końcu musiały kiedyś odmówić posłuszeństwa. Jego porażka była kwestią czasu. W przeciwieństwie do solidnie wyglądającego brodatego łowcy w kapturze. Uparty, nieznoszący sprzeciwu typ, którego nie chcielibyśmy spotkać w ciemnej uliczce.

Okularnik w szarym płaszczu miał pecha. Życie to miejsce, w którym każdy może stać się ofiarą, ale tylko wyjątkowi mogą zostać drapieżnikiem. Zasady dżungli. Nie do złamania nawet w cywilizowanym świecie.

Paradoks deszczu, mówisz mu spadaj, gdy chcesz, by zniknął, ale ten przybiera na sile. Nie uciekniesz od tego, co nieuniknione. Łzy nieba, jak niektórzy romantycy określali deszcz, zaczęły padać jeszcze mocniej. Oberwanie chmury skutecznie zmywało z ulic większość przechodniów, a auta poruszały się teraz wolniej. Słabsza widoczność i cięższe warunki nie mogły jednak w żaden sposób przerwać pościgu. Uparty łowca miał już ofiarę w zasięgu ręki. Jastrzęb rozpostarł szpony, aby pochwycić za kark upatrzoną mysz. Sukces brutalnie oddaliła mu starsza pani, która prowadząc swoje auto, zagroziła drogę ścigającemu. Uderzyła w zakapturzonego brodacza, ale ten w ostatniej chwili podskoczył, unikając poważniejszych obrażeń. Wylądował na przedniej szybie, a nie pod zderzakiem. Refleks po raz kolejny ura-

tował mu życie. Przejęta staruszka wyszła z auta, by zobaczyć, czyje ciało uszkodziło jej maszynę.

– Nic panu nie jest? Mogę zadzwonić po pogotowie... Wybiegł pan znikąd i... – powiedziała, poprawiając grube okulary i przeczesując skórzaną torebkę w poszukiwaniu telefonu. Nowoczesna staruszka, wie, jak zareagować.

Zakapturzony brodacz skrzywił się tylko i zmierzył kobietę wściekłym spojrzeniem. Ta cofnęła się przestraszona, wsiadła do auta i odjechała. Łowca tak działa na ludzi. Sprawia, że chcą uciekać. Inna ofiara była ważniejsza, nie zapomina się o celu przy byle przeszkodzie. Mężczyzna pozbierał się szybko, choć był obolały po potrąceniu. Upór nie pozwalał się mu zatrzymać. Rozejrzał się w poszukiwaniu ofiary. Zmusił do maksymalnego wysiłku wszystkie zmysły. Miasto, noc i ulewny deszcz były całkiem niezłym kamuflażem dla uciekającego...

Ścigany odetchnął z ulgą, gdy oglądając się za siebie, nie widział już brodacza w kapturze. Schował się za rogiem kilkupiętrowego budynku, by w końcu złapać oddech. Długa gonitwa wykończyła go doszczętnie, ale ucieczka była koniecznością. Schowany przed deszczem i drapieżnikiem musiał myśleć nie tylko jasno, ale i szybko. Dysząc, widział, jak z ust wydobywa się para.

– Gorąco jak w piekle – pomyślał, przecierając zaparowane okulary. Wybrał numer w telefonie komórkowym.

– Jestem w mieście, ale jest problem. On mnie ścigał – powiedział przerażony mężczyzna. Wierzył, że ucieczka się powiodła.

– To na pewno on? Zgubiłeś go?

- Nieczęsto ktoś ma powód, by za mną tak gonić.
- To tylko karaluch do rozdeptania, ty masz zbyt mały rozmiar buta.
- Przestań bredzić! Prawie mnie miał! Ledwo zwałem! Musisz po mnie przyjechać! Nie na tym polegał program! – zawołał oparty o mur uciekinier w okularach.
- Spokojnie, bardzo dobrze się sprawowałeś. Oliwia też jest zadowolona. Załatwimy wszystko, gdy...
- ...gdy co? – przerwał nagle twardy, niski głos zakapturzonego mężczyzny z brodą. Drapieżnik złapał ofiarę za szyję i przypierał do muru jedną ręką, w drugiej trzymając telefon.
- Kto mówi? Daj do słuchawki – zabrzmiał głos w słuchawce.
- Nie ty dyktujesz warunki. Mam twojego skurwiela i pogawędka to nie jedyne, co będziemy ucinąć.
- Nic ci nie powie. Działaj racjonalnie.
- Więc w czasie pogawędki będę miał wielką radość ze zmuszania go do gadania. Ty będziesz kolejny, zmieniony głos nic ci nie da – powiedział brodacze i schował telefon do kieszeni przemoczonych jeansów. Mocniej ścisnął kark przestraszonej ofiary, po czym z całym impetem rzucił ją na pobliskie kontenery ze śmieciami. Pojemnik z napisem „Szkło” był dziurawy i poranił okularnika. Choć osobnik ten miał około pięćdziesięciu lat, to bał się teraz niczym dziecko widzące potwora z nocnych koszmarów.
- Nic nie wiem. On tym rządzi. Jak będę gadał, to pewnie mnie wykończą! – lkał leżący na śmieciach mężczyzna. Wiedział, że zbliżająca się postać, której mroku dodawał kaptur,

będzie go biła, dopóki nie osiągnie celu. Śmierć lub zdrada. Człowiek w okularach raz jeszcze odruchowo przełknął ślinę, jakby chciał zatrzymać serce, zdające się w być gotowe, aby wyskoczyć mu przez gardło.

– Trafiłeś na kawał upartego skurwiela, módl się, abyś nie był równie uparty – powiedział brodacze, chwytając leżącego. Nagle ktoś im przerwał, kierując na nich mocne światło latarki.

– Puść go! – zawołał kobiecy głos z końca zaułka.

– Nie przeszkadzaj, panienko, jak mężczyźni rozmawiają – odparł brodacze

– Powtórzę raz jeszcze, puść go! – krzyknęła, nie ruszając się z miejsca.

– Zamknij ryj! Jestem zajęty! – krzyknął i rzucił ofiarą w kolejny kontener ze śmieciami. Światło latarki podążyło za nim, ale nie zbliżyło się. Raz jeszcze odezwał się głos kobiety.

– Nie ruszaj się, albo...

– Albo co? – warknął coraz bardziej poirytowany brodacze, któremu natrętnie przeszkadzano w „rozmowie” z ofiarą. Mawiają, aby nie wkraść się pomiędzy drapieżnika a posiłek, bo samemu można się stać żarciem.

– Albo strzelę – powiedziała kobieta. Nie ta sama, która trzymała latarkę z oślepiającym światłem, lecz inna, która zbliżyła się do brodacza na tyle blisko, by nie musieć krzyzczeć. Przemówiła spokojnym głosem, ale brodacze usłyszał dokładnie. Obrócił się powoli i zobaczył filigranową policjantkę ze spiętymi, rudymi włosami, które były mokre od deszczu.

– Miałem takie fantazje, ale teraz nie czas na zabawy, ma-

leńka – warknął, w swoim zadufaniu wierząc, że to komplement dla ładnej, rudowłosej policjantki.

– Puść go gnojku i łapska do góry! – nakazał policjantka. Brodacz spełnił prośbę i uniósł dłonie. Powoli zbliżał się do kobiety, cofała się nieznacznie.

– Wiesz, kto to jest? Wiesz, kim ja jestem? – Brodacz był zniecierpliwiony.

– Jesteś kawałem gnoja, który bije słabszego w ciemniej uliczce. Nienawidzę złodziei i takich oprychów jak ty – odwarknęła.

– Myślisz, że coś mu kradnę? To on mi coś ukradł. Nie wtrącaj się do mojej roboty. – Brodacz podszedł bliżej. Powoli uniósł ręce, choć nie miał zamiaru się poddać. Mimo poddańczego gestu była od niego pewność siebie. Policjantka nie miała jednak zwyczaju panikować. Oddychała głęboko, celując do brodacza z broni. Pani sytuacji.

– Jestem Adam Wrona, prywatny detektyw, a ten gość tutaj to ktoś ważny. Więc, do jasnej cholery, kulturalnie proszę spierdalać, okej? – Łowca nie mógł pozwolić, aby policjantka pokrzyżowała jego plany.

– Nieładnie się wyrażasz i... ani kroku dalej! Mówisz do policjantki – rudowłosa czuła rosnące napięcie.

– Jesteś rudą wiewiórką z gnatem zamiast orzeszka. Ja ci pokażę prawdziwe orzechy...

Tymczasem druga policjantka zbliżyła się niepostrzeżenie. Światłem latarki oślepiła brodacza. Buzowała w nim irytacja. Lubił kobiety, ale nienawidził tych natrętnych. To przeszkody.

– On mnie napadł! Chciał mnie okraść! Policja! – zawołał

wciąż leżący w śmieciach okularnik, wyczuwając szansę na ocalenie.

– Zamknij ryj! Jeszcze z tobą, skurwielu, nie skończyłem!

– wykrzyczał agresywny brodac, przedstawiający się jako Adam Wrona.

– Proszę się uspokoić albo będę musiała pana obezwładnić!

– warknęła oficjalnie policjantka z latarką.

– Mam tego dość, wypierdalać mi stąd, baby, i nie przeszkadzać wy...! – krzyknął Adam Wrona, ale przerwał nagle, gdy upadł na ziemię. Jedna z policjantek uderzyła w jego ciało sporą dawką woltów z paralizatora. Mężczyzna stracił przytomność.

– Miałam wszystko pod kontrolą, odbiło ci? – powiedziała rudowłosa policjantka do partnerki.

– Był agresywny, a ja dawno miałam to wypróbować – odparła funkcjonariuszka.

– Nic panu nie jest? – zapytała rudowłosa, kucając przy leżącym w śmieciach okularniku. Pokiwał twierdząco głową.

– Sprawdź, kto to jest ten Wrona – nakazała ruda.

– Sama sprawdź, ja go popieszczę prądem, jak tylko drgnie.

Policjantka ostrożnie zbliżyła się do nieprzytomnego Adama, przeszukała go, a kiedy natrafiła na portfel, przejrzała zawartość. Znalazła kilka dokumentów, w tym legitymację detektywa.

– I co? To serio detektyw? – zapytała policjantka z paralizatorem. Rudowłosa przeglądała kolejno wszystkie dokumenty.

– Porąbana sprawa. To policjant, ale papiery nie są na nazwisko Wrona. Zdjęcie się zgadza, to chyba on, choć teraz ma brodę...

Rafał Wałęka dEfekt Lucyfera

– To co to za gość? Zabieramy ich. Każdy papier da się podrobić.

– To Tymon Dantej. Tylko dlaczego przedstawiał się jako Adam Wrona?

Spis treści

Rozdział 1. Drapieżnik i ofiara	5
Rozdział 2. Zero pożytku	13
Rozdział 3. Nieszczęścia chodzą parami	23
Rozdział 4. Spacer w ciemnej dolinie	30
Rozdział 5. Prawie jak marszałek	39
Rozdział 6. Myślę, więc jestem	47
Rozdział 7. Śmierć niejedno ma imię	64
Rozdział 8. Burdel w głowie, bałagan na strychu	70
Rozdział 9. Człowiek o wielu twarzach	83
Rozdział 10. Tęcza z cienia	94
Rozdział 11. Nasz lokalny Paryż	101
Rozdział 12. Pośród czterech ścian	109
Rozdział 13. Organista	117
Rozdział 14. Rude to po angielsku niegrzeczne	123
Rozdział 15. Zagadki przeszłości kluczem do przyszłości	137
Rozdział 16. Ponura niedziela	143
Rozdział 17. „Czarne wrony”	150
Rozdział 18. Człowiek bez tożsamości	161
Rozdział 19. Fatalna pasja	173
Rozdział 20. Buda, łańcuch, pies	180
Rozdział 21. Kto we mnie wierzy	197
Rozdział 22. Spowiedź	204
Rozdział 23. Ostatnie tango	212
Rozdział 24. Wszyscy święci	226
Rozdział 25. O takim, co zabił księżyc	232
Rozdział 26. Kwiat z obciętą łodygą	240
Rozdział 27. Człowiek nie kaktus, ranić nie musi	246
Dziadek śmierć	255
20 lat później... „Estera Olsza”	264

Poprzednie powieści autora

„Tożsamość szaleństwa” - 2011

Zaginienie męża skłania kobietę do grzebania w przeszłości. Dokopie się prawdy czy kopie sobie grób?

To już wdowa czy jeszcze żona zaginionego psychiatry? Jest zdana na siebie i tajemniczego detektywa.

„Skazany” - 2012

Psychiatra odkrywa u swojego pacjenta uśpione, pedofilskie skłonności. Dr Warski postanowił – ten pedofil musi zniknąć.

Ich aniołem, a jednocześnie diabłem okaże się pewna nastolatka...

„Syzyfowa zemsta” - 2013

Czy terrorysta może być pozytywnym bohaterem? Polski twardziel nie do zdarcia, nigdy nie był święty, ale czasem zło, pokona tylko silniejsze zło. Były agent specjalny okaże się zbawieniem czy katem?

„Pożądanie na żądanie” - 2014

Zabijasz Kupidyna i nie masz najmniejszej ochoty przejąć jego odpowiedzialnej pracy. Daleko ci do aniołka, ale uznajesz, że z wielką mocą przychodzi wielka... frajda. Witam, Chaos jestem!

„Więzień zemsty” - 2015

Rok 1984, w Polsce panuje komunizm, a władze przygotowują się do usunięcia kolejnej niewygodnej przeszkody. Grupa pseudopatriotów woli Polskę silną w kajdanach, niż słabą na wolności...

RAFAŁ WAŁĘKA

Życie to droga, więc miło mi Cię spotkać na mojej trasie.

Poznając moją twórczość trzymasz w dłoniach kawałek mojego świata. Kim jestem? Urodziłem się 8 marca 1988 roku w Szczecinie, lecz wychowałem się w Kuźni Raciborskiej, a naprawdę dorosłem dopiero w Opolu. Choć to stolica polskiej piosenki to nie szedłem przez życie śpiewając. Istniały różne kierunki, ale ruszyłem drogą pisania. Mój dorobek to głównie kryminały i sensacja (*Tożsamość szaleństwa*, *Skazany*, *Więzień zemsty*, *Syzyfowa zemsta*), ale trafiło mi się też napisanie czarnej komedii romantycznej (*Poządanie na żądanie*) i kilku innych publikacji. Inspirację widzę wszędzie, w spotkanych ludziach, w Internecie, w książkach i filmach. Tak naprawdę w tworzeniu ogranicza nas tylko własna wyobraźnia.

W końcu pisać każdy może, ale nie każdemu się chce, prawda?

Nie jestem Miłoszewskim, nie jestem Bondą, nie jestem Czubajem, Brownem czy Clancym.

To już wiemy, ale kryminał polega na tym by dowiadywać się tego, czego nie wiemy.

Dowiedz się więc kim jest Rafał Wałęka.

Więcej o mnie na stronie:

<http://rafalpisze.wix.com/pismak>

lub polub stronę na Facebooku:

www.facebook.com/rafalpisze